Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P.K.O. Nr. 140.011.

20 M

BEZPARTYJNY DZIENNIK ILUSTROWANY

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Redaktor naczelny: Stanisław Zachariasiewicz.

Nr. 89. Kraków, piątek 31. marca 1922 r. Rok V.

Zamach monarchistów rosyjskich w Berlinie

Zwierzęta jako pomocnicy bandytów



(Objaśnienie wewnątrz numeru na str. 8).

Korzystne wrażenie expose min. Michalskiego

Nareszcie i nałogowi pessymiści zaczynają wierzyć w Polskę.

Warszawa (AW). „Kuryer Warszawski" pisze: Mowa ministra Michalskiego jest czynem doniosłego znaczenia. Wszyscy **zarówno na prawicy, jak na lewicy, podnosili z uznaniem**, że budżet ministra Michalskiego jest pierwszym fachowo ułożonym budżetem Rzeczypospolitej, dostępnym i zrozumiałym nie tylko dla fachowca, lecz także dla oświeconego ogółu. **Przemówienie ministra Michalskioko sięgnęło głęboko do umysłów** w Sejmie, jak również **nie mniej głęboko przemówi do opinii publicznej.** Wśród fachowców wszystkich obozów wzbudził p. Michalski dla siebie bezsprzeczne uznanie.

„Gazeta Poranna" pisze: Osiągnęliśmy dopiero teraz materyał, który pozwoli każdemu wniknąć w faktyczny stan rzeczy. Stan ten napawa nas optymizmem. Długi wewnętrzne i zagraniczne obniżają się systematycznie, a może nawet maszyny drukarskie zostaną niebawem wstrzymane. Najbardziej pociągającym jest fakt, że przywóz w roku 1921 wzrósł o 33%, wywóz o 227%. Granice są ustalone. Pokój ustala się również. Urodzaje tegoroczne wypadną tego roku prawdopodobnie dobrze. Administracya wewnętrzna wzmacnia się. **Rozbudza się inicyatywa narodu do szerokiego życia gospodarczego, stanowiącego podstawę dobrobytu i siły.**

„Robotnik" pisze, że minister Michalski zdobył doświadczenie parlamentarne. Zestawienie jego, przedstawione Sejmowi, oraz zapowiedziane sporządzenie inwentarza państwowego są **krokiem naprzód do uporządkowania naszej gospodarki finansowej.**

Dodatnie następstwa wielkiej pożyczki w Anglii

(Wywiad korespondenta „Gońca Krakowsk." z nacz. dyrektorem P. K. K. P.)

Warszawa (tel. wł. M.). Wasz korespondent rozmawiał dziś z naczelnym dyrektorem Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w **sprawie pożyczki 4 milionów funtów szterlingów**, jakie otrzymaliśmy ostatnio z Anglii.

Okazuje się, że jest to **najwyższa kwota, jaką Wielka Brytania pożyczyła państwom nowo powstałym.** Uzyskanie tej pożyczki jest najlepszym **dowodem zaufania Anglii do Polski.** Grupy finansowe angielskie zadowolą się tylko gwarancyą w markach polskich, przy 6%. Znaczenie tego kredytu jest bardzo ważne, gdyż pozwoli **oddziałać korzystnie na kurs marki polskiej.**

W ostatnich czasach bywały wypadki, że P. K. K. P. sama się przyczyniała do podwyżki kursu walut obcych, przez masowe zakupywanie tychże na potrzeby przemysłu lub inne. Aby zaś nagłej haussie przeszkodzić, trzeba było rzucać na giełdę skromne ilości walut obcych, jakie P. K. K. P. posiadała. Obecnie posiadając kredyt, można będzie nie uciekać się do rynku, wskutek tego dał się ostatnio zauważyć na giełdzie, a w szczególności w stosunku do marki niemieckiej i dolara, kurs zniżkowy.

Należy oczekiwać gwałtownej zniżki walut obcych. Nie leży to jednak w interesie państwa polskiego, a to ze względu na nasz eksport, którego zahamowanie mogłby spowodować kryzys w przemyśle. Należy zauważyć, że pożyczka ta jest pierwszą z rzędu i **można oczekiwać dalszych pożyczek, na lepszych nawet** warunkach, na rynkach angielskich.

Pogłoski, jakoby P .K. K. P. dała jako zastaw na pożyczkę saliny albo gmachy publiczne, jest bezpodstawną, albowiem P. K. K. P., która pożyczkę tę otrzymała, nie posiada żadnych salin i żadnych bundynków.

Warunki pożyczki londyńskiej

Warszawa (PAT). Delegacya Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej wróciła wczoraj z Londynu i przywiozła ze sobą układ zawarty z grupą banków londyńskich, na czele których stoi jeden z dyrektorów Bank of England. Suma pożyczki wynosi, jak już poprzednio doniesiono, 4 miliony funtów szterlingów, co przy dzisiejszym kursie funta szterlinga stanowi **70 miliardów marek polskich**, czyli jedną trzecią część całej emisyi biletów. Jako gwarancya przyjęta została w pierwszej linii suma w markach polskich, kredytowana w Banku angielskim na rachunek P. K. K. P., co świadczy o rosnącem zaufaniu sfer finansowych angielskich do naszej

waluty, jak również do naszej instytucyi emisyjnej. Stopa procentowa pożyczki równa się prywatnej stopie dyskontowej na rynku londyńskim, tak, że z dodatkiem niewielkiej prowizy. łącznie przekraczać będzie nieznacznie 6% rocznie.

Prasa jako jeden z czynników odrodzenia gospodarczego

Apel ministra skarbu.

Warszawa (tel. wł. M.). Dziś odbyła się konferencya z przedstawicielami prasy, na której minister Michalski w otoczeniu dyrektorów departamentów i całej rzeszy swych współpracowników, przedstawił szereg spraw, będących niejako rozwinięciem i uzupełnieniem expose wtorkowego w Sejmie.

Jeżeli ministerstwo skarbu, — mówił p. Michalski, — dokłada starań, aby w tej ciężkiej, przełomowej dla życia gospodarczego państwa chwili, sprostać zadaniu, to zdaje sobie sprawę że bez pomocy prasy byłoby to niemożliwem do wykonania. W danym wypadku **idzie o to, aby prasa wyjaśnić mogła jak najobszerniej fakty i szczegóły, podane w exposé.**

Zwrócić należy w pierwszym rzędzie uwagę ogółu, że w ostatnim czasie **inflacya marek stale się zmniejsza**, bo gdy w październiku 1921 roku powiększony obieg banknotów wynosił blisko 25 miliardów, to w listopadzie tego roku tylko przeszło 11 miliardów, w styczniu 1922 roku tylko 6 miliardów, **a w lutym przeszło 5 miliardów.** Również powoli, ale **konsekwentnie zdążamy do zmniejszenia zadłużenia państwa w P. K. K. P.**

Te dwa czynniki, łącznie **ze wzrostem wpływu daniny publicznej przyczynią się do stabilizacyi naszej waluty.**

Niesłychanie ważne znaczenie posiada dla nas **ustawa czekowa**, która znajduje się obecnie w opracowaniu komisyi sejmowej.

Nasz kredyt za granicą poprawić może **redukcya urzędników i polityka pokojowa rządu polskiego**, od których to czynników szczególnie Ameryka uwzględnia kredyt. Wreszcie minister wspomniał o **deficycie kolejowym**, który pochłania całą gotówkę, otrzymaną z daniny majątkowej.

W końcu p. Wołkiewicz imieniem ministerstwa skarbu przedstawił **stan zadłużenia Polski za granicą.** Mianowicie winni jesteśmy 65 procent Stanom Zjednoczonym, Francyi zaś 22 procent.

O podwyżce czynszu ma decydować dobrowolna umowa

Warszawa (PAT). **Komisya prawnicza** pod przewodnictwem posła Mieczkowskiego uchwaliła zmienić pierwotną swoją uchwałę o utrzymaniu obowiązku osobnego płacenia przez lokatorów tak zwanych świadczeń dodatkowych i postanowiła świadczenia te znieść. Przedłożono uchwałę o dopuszczalności **umów dobrowolnych o wysokość komornego.**

W dyskusyi nad tym przedmiotem zgłoszony został wniosek, **ażeby** zasadę tą stosować tylko do mieszkań większych, a więc do lokalów od **5-ciu pokoi w górę**, jak również, aby orzec o niedopuszczalności dobrowolnych umów co do lokali zajmowanych przez szkoły, instytucye społeczne, kulturalne, współdzielnie itd. **Dopuszczalność umów dobrowolnych przyjęto 14 głosami przeciwko 12. Przeciwko uchwale głosowali socyaliści, NPR, KKL i część członków PSL.**

W razie, **gdyby umowy dobrowolne do skutku nie dochodziły, wówczas mają obowiązywać stawki zwyżkowe**, które zostaną przez komisyę uchwalone. Przedstawiciel ministerstwa sprawiedliwości wypowiedział się za dopuszczalnością umów i za zniesieniem świadczeń dodatkowych.

Zamach na Milukowa w Berlinie

Monarchiści strzelają w czasie odczytu. — Red. Nabokow zabity. — Milukow ocalał.

Wiedeń (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z **Berlina: W czasie wykładu, jaki wygłosił** wczoraj w sali „Filharmonii" przywódca kadetów rosyjskich **Milukow, trzej mężczyźni zaczęli strzelać z rewolwerów w kierunku trybuny, z której przemawiał mówca; Milukowa kule nie trafiły, natomiast został śmiertelnie ranny siedzący obok Milukowa przywódca kadetów, Włodzimierz Nabokow**, redaktor wychodzącego w Berlinie demokratycznego dziennika rosyjskiego „Rul". **Nabokow zmarł wkrótce.**

„Neues Wiener Tagblatt" donosi, że po zamachu dwaj mężczyźni wyszli na trybunę, z których **jeden wygłosił do wzburzonej publiczności przemówienie**, z którego wynika, że **miała tą być zemsta na Milukowie i jego towarzyszach za obalenie monarchii w Rosyi, Cbu uwięziono.**

Berlin (PAT). Tel. Comp. Stwierdzono, że **wczorajszego zamachu** na Milukowa, którego ofiarą padł naczelny redaktor pisma rosyjskiego „Rul", profesor Nabokow, **dokonali byli oficerowie carscy.** Władze stwierdziły już nazwiska uczestników zamachu i część ich aresztowały. Przewidują, że **nastąpią wydalania monarchistów rosyjskich z Berlina**, do których rząd niemiecki będzie zmuszony na podstawie układu, zawartego z Rosyą sowiecką.

Dalsze szczegóły zamachu

Berlin (PAT). Zamach na Milukowa został wykonany po skończeniu odczytu. Najpierw padło kilka strzałów, które chybiły, a po pewnej chwili dalszych kilka, które zabiły Nabokowa i zraniły trzy inne osoby. Strzelali byli porucznicy rosyjscy: Piotr Szabelski-Bork i Sergiusz Taborycki, obaj zaciekli monarchiści, którzy od 1920 roku przebywali w Monachium.

Berlin (PAT). „Vossische Zeitung" dowiaduje się, że śledztwo policyjne wykazało, iż monarchiści rosyjscy planowali cały szereg zamachów, a zamach na Milukowa miał być pierwszym. — Szabelski Bork przesłuchany zeznał, że wziął sobie **za cel życia zgładzić ze świata prześladowcę cara. Dzisiaj przy placu Nollendorfa odkryła policya zebranie monarchistów rosyjskich.**

Bandycki napad niemiecki na oficera francuskiego

Katowice (PAT). Wczoraj wieczorem o godzinie 11-tej dokonano **napadu na oficera francuskiego na dworcu w Królewskiej Hucie. Oficerowi** zadano **trzy ciężkie uderzenia w głowę. Ciężko rannego odniesiono do pobliskiego hotelu**, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy lekarskiej.

Poincare nie weźmie udziału w otwarciu konferencyi genueńskiej

Paryż (PAT). Agencya Havasa donosi, że na jutrzejszem posiedzeniu rady ministrów ustalony będzie skład delegacyi, mającej się udać do Genui. Poincare sądzi, że nie może oddalić się z Paryża w chwili, gdy zwierzchnik państwa jest nieobecny. O ile chodzi o **otwarcie konferencyi w dniu 10 kwietnia, to francuski prezydent ministrów nie będzie w niem uczestniczył.** Powszechnie sądzą, że **konferencya nie potrwa dłużej, jak dwa miesiące.** To też jest rzeczą możliwą, że po powrocie Milleranda, Poincare uda się do Genui, aby wziąć udział w końcowym jej okresie. W owym czasie **zakończą się uchwalania** projektowanych uchwał przez poszczególne delegacye. Wiadomem jest wreszcie, że **kwestya uznania rządu sowietów będzie poruszoną dopiero na końcowych obradach konferencyi.**

Przed decydującą mową L. George'a

Leafield. (Radio. PAT). Dziś L. George na posiedzeniu gabinetowem ustalił formułę dotyczącą zaufania do polityki rządu na konferencyi genueńskiej, która będzie przedstawiona izbie gmin. Premier był na audyencyi u króla.

Londyn. (PAT). Lloyd George wniesie sam w Izbie gmin rezolucyę akceptującą politykę, jakiej się będą trzymać przedstawiciele angielscy na konferencyi genueńskiej. Wygłosi on przytem mowę, której przypisują duże znaczenie polityczne.

Wczoraj „umierał" — dzisiaj przemawiał...

Moskwa. (PAT. Radio). Wied. B. K. **Dnia 27 marca otworzył Lenin, powitany oklaskami, XI. kongres wszechrosyjskich komunistów.** Dokonano wyborów do zarządu partyjnego, do którego wybrano między innymi Lenina, Trockiego, Zinowiewa i Kamieniewa. Po wyborach **wygłosił Lenin przeszło dwugodzinną mowę (!), w której bardzo optymistycznie wyrażał się o położeniu politycznem.** Odnośnie **do Genui** powiedział on, że **Rosyanie pojadą do Genewy nie jako komuniści, lecz jako kupcy.** Wreszcie rozwinął Lenin zasady nowej polityki gospodarczej Rosyi.

Jeszcze ich niema — a już pilnują.

Rzym (PAT). Dziennik „Stampa" donosi z Genui, że 200 karabinierów strzeże hotelu, przeznaczonego dla delegacyi bolszewickiej.

Konferencye paryskie min. Skirmunta

Paryż (PAT). Minister Skirmunt spożył śniadanie **z ambasadorem włoskim Sforzą.** W czasie śniadania poruszono szereg kwestyi, związanych z konferencyą genueńską. Rozmowa miała przebieg bardzo serdeczny. O Godzinie 2 po południu pan minister Skirmunt przyjął przedstawicieli prasy paryskiej, wobec których wyjaśnił zadania polskiej polityki zagranicznej oraz cele, do jakich dążyć będzie delegacya polska na konferencyi genueńskiej. O godzinie 3-ciej po południu minister **Skirmunt został przyjęty przez prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej Milleranda, z którym odbył godzinną rozmowę.** O godzinie 7-mej wieczorem minister Skirmunt odbył **dłuższą naradę z prezydentem ministrów Poincarem.** Wieczorem **pos.** Zamoyski wydał przyjęcie **na cześć** ministra Skirmunta, na którem byli obecni między innymi generał Weygand i nuncyusz papieski w Paryżu Paretti.

Nowy poseł polski w Rzymie

Warszawa (PAT). **P. August Zaleski**, mianowany posłem polskim przy rządzie włoskim, wyjechał do Rzymu.

Zdrajcy przed sądem

Mieli spalić dworzec lwowski.

Lwów. (Tel. wł.). Przed trybunałem orzekającym, pod przewodnictwem radcy Boguckiego rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciwko Józefowi Tabakiczowi, Hieronimowi Piotrowiczowi, Katarzynie Rewic, Karolinie Gardziel, Tatjanie Gołębiowskiej, Julianowi Horsztyńskiemu i Janowi Kiernikowi, oskarżonym o zdradę główną przez działalność antypaństwową na rzecz Rosyi bolszewickiej. W czasie okupacyi na Kijów, oskarżeni wywiadowcom bolszewickim wskazywali ruchy wojsk polskich oraz armii Petlury. Odbywali częste podróże do Płoskirowa, Charkowa i Kijowa i uzyskiwali fundusze na prowadzenie wrogiej akcyi. Również przewozili tajne rozkazy, których dostarczał im były sierżant **Jan Kiernik.**

Gdy **bolszewicy zbliżali się pod Lwów, oskarżony** Kiernik i Horsztyński otrzymali polecenie — w chwili wkroczenia armii bolszewickiej — spalić główny dworzec kolejowy we Lwowie, celem wywołania większego przerażenia. Oskarżeni wypierają się winy. W czasie jednak obecnej rozprawy, **jedna** z oskarżonych przyznała się do winy i opisała szczegółowo działalność wszystkich winowajców. Przesłuchano jeszcze kilku świadków, a następnie odroczono rozprawę na dzień następny.

L. George bojąc się bolszewików występuje przeciw Polsce.

Biała księga angielska. — Lloyd George w obronie Niemców przeciw Polsce. — Fałszywe proroctwa angielskie rozbiły się o mur polskich piersi w krwawych zapasach z bolszewikami pod Warszawą.

Rząd angielski wydał Białą Księgę dyplomatyczną, zawierającą tekst memoryału Lloyd George'a napisanego dla konferencyi paryskiej w marcu 1919 roku. Memoryał jest napisany w obronie Niemiec i **świadczy o wielkiej trwodze przed Rosyą sowiecką**.

W memoryale znajduje się taki ustęp: „Propozycya komisyi dla sprawy Polski, abyśmy oddali 2,100.000 Niemców pod kontrolę narodu, który wyznaje inną religię (!) i który nigdy przez cały ciąg swojej historyi nie dowiódł swojej zdolności do trwałego samorządu, musi, według mojego zdania, doprowadzić wcześniej czy później **do nowej wojny na Wschodzie Europy**". — Znamiennem jest także, że Lloyd George był przeciwny oddawaniu Węgrów pod panowanie czeskie.

Memoryał maluje dalej niebezpieczeństwa przewrotu w Niemczech, wskutek zbyt ciężkich warunków pokoju i sprzymierzenia się Niemiec z Rosyą sowiecką. „Cała Europa Wschodnia zostanie wciągnięta w orbitę bolszewickiej rewolucyi i za rok będziemy widzieli **trzystomiljonowy naród zorganizowany w wielką czerwoną armię pod niemieck. instruktorami i niemieckimi generałami**, uzbrojony niemieckiemi armatami i mitraliezami i przygotowany do ataku na Zachód Europy".

Memoryał stwierdza, że imperyalizm bolszewicki jest groźny nietylko dla państw pogranicznych, ale także dla Azyi — obchodzić musi nietylko Amerykę, ale i Francyę.

Jak widzimy jednak, przepowiednie tchórzliwego Lloyd Georga, który prorokował Europie w 1920 r. zagładę przy pomocy armii rosyjsko-niemieckiej nie spełniły się tylko dzięki Polsce i jej armii na polach pod Warszawą.

„Czarna ręka" ukraińska grozi Polakom.

Nowe plony agitacyi Szeptyckiego. — Listy z pogróżkami. — Ameryka nie dopuści do zakłócania porządku przez Rusinów amerykańskich.

(—) Świeżo nadeszłe dzienniki z Ameryki donoszą, że jakaś **tajna organizacya ukraińska pod nazwą „Czarna ręka" porozsyłała listy z pogróżkami** do wszystkich polskich konsulatów w Stanach Zjednoczonych i do poselstwa polskiego w Waszyngtonie, **grożąc represaljami** na wypadek, gdy rząd polski nie zrzeknie się praw swoich do Galicyi Wschodniej i gdyby Fedak, oswobodzony z zamachu na Naczelnika Państwa Piłsudskiego we Lwowie został na śmierć skazany.

Wszystkie amerykańskie dzienniki uważają **za inspiratora i głównego sprawcę tych ciągle powtarzających się ekscesów ukraińskich metropolitę Szeptyckiego**, który agitacyę antypolską stara się przeszczepić na grunt amerykański. Oto co w tej sprawie pisze amerykański dziennik „Górnik":

„Objazdy metropolity Szeptyckiego zapoczątkowały tę zbrodniczą działalność, a rozkazy tego zaprzańca i renegata bywają w Stanach Zjednoczonych skrupulatnie wypełniane.

Więc najpierw bezbarwne demonstracye przed polskimi konsulatami, palenie chorągwi polskich, wynajęte tłumy — a gdy Ameryka ani Polonia tutejsza nie zwróciły uwagi na pochody, krzyki i demonstracye, Rusini zgrupowani w jakiejś organizacyi „czarna ręka" ukraińskiego „związku", **porozsyłali do naszych placówek listy z pogróżkami**. Czy działa tu jakaś organizacy, czy tylko fanatyczne jednostki na razie nie wiadomo. W każdym razie zapowiadali Rusini stale na wszystkich swoich zebraniach stosowanie terroru do Polaków i z tem się nie kryli. — Obecnie poczynają do swej zapowiedzi przystępować.

Zapominają, że to nie ogołocony od obrońców Lwów, zapominają, że to nie zapadłe kresy Galicyi wschodniej, gdzie mogą bezkarnie jakiś czas grasować. **Tu Ameryka, kraj wolny, kraj poszanowania praw i kraj nie pozwalający na terror i hasła bolszewickie, nie dopuszczający do zakłócania porządku i kraj, który ma tęgich policyantów i tęgie pałki na bolszewickie łby Rusinów.**

Odznaczenie polskiego muzyka w Ameryce.

Leopold Stokowski, jeden z najlepszych polskich muzyków i kompozytorów, a zarazem **dyrektor filadelfijskiej orkiestry symfonicznej** od szeregu lat, został odznaczony przez miasto Filadelfię.

Na odbytej na jego cześć akademii wręczono Stokowskiemu **10.000 dolarów jako nagrodę miasta Filadelfii**. W przemówieniach podnoszono zasługi Stokowskiego w dziedzinie muzyki oraz przysporzenia sławy Filadelfii.

Miasto sędziwych starców.

Dobrze widocznie się dzieje mieszkańcom miasta Norwich w Stanach Zjednoczonych, gdyż wielu z nich doczekuje się bardzo późnych lat. Jeden z dzienników miejscowych umieścił listę 12 osób, zmarłych w ostatnich czasach, których lata razem wzięte wynoszą 1,023. Najmłodszy miał lat 80, najstarszy 95, inni po 84, 86 i 88.

Zrzeszenie urzędników państwowych ze średniem wykształceniem.

Nowa organizacya urzędnicza.

Ze sfer urzędniczych donoszą nam: W ostatnich dniach powstał Komitet, celem zawiązania **stowarzyszenia urzędników państwowych ze średniem wykształceniem**, uprawniającem do zapisania się w poczet zwyczajnych słuchaczy wyższych uczelni państwowych, a to na wzór istniejącego już podobnego stowarzyszenia urzędników kolejowych.

Uzasadnianie potrzeby i celowości takiego stowarzyszenia zdaje się być zupełnie zbędne w danych warunkach, pragniemy jedynie na tem miejscu zaznaczyć, że celem naszym nie jest dzielić, lecz łączyć — nie burzyć, lecz budować. Mamy tu na myśli zawodowe stowarzyszenia urzędnicze, do których należeliśmy i nadal należeć będziemy.

Atoli wobec ujemnych dla nas wielu postanowień nowej pragmatyki służbowej, musimy wytężyć wszystkie siły, aby na legalnej drodze, zrzeszą w tym wypadku **przez stworzenie silnej**.

Guy de Chantepleure. 57

Ślub w aeroplanie

Przełożyła z francuskiego

Marya z Dzieduszyckich Komorowska.

—o—

Usiadł przy niej, wziął jedną z jej rączek, które nieruchomie spoczywały na białej materyi i przycisnął ją do ust. Potem podniósł pełne przywiązania oczy ku młodej jej twarzyczce.

— Nie, malutka Amy, nie, nie mogę brać twego życia, bo byłoby to składać je w ofierze... a także dlatego, że to by było wielkiem szaleństwem... szaleństwem bez wyjścia...

— Co to słychać? — zapytało dziewczę.

Kerjeau nadstawił ucha.

— To Anaik, która z kimś parlamentuje. Pewnie przyszedł do mnie jakiś dostawca albo klient...

— Posłuchaj tylko, — nalegała Amy... — zdawałoby się, że to głos...

Lecz zanim jeszcze skończyła zdanie, otworzyły się gwałtownie drzwi i odsunąwszy Anaik brutalnym ruchem stanęła przed nimi panna Arguin.

—ooo—

XII.

Była to kobieta blada i smagła; postać jej była kwadratna, a ubranie prawie że zakonne.

Cera jej głucha i stwardniała, więcej była zużyta, niż pomarszczona ... a twarz zdawała się [illegible] wyku[illegible] z kamienia na to, aby [illegible] na [illegible] grobowcu. Jeez oczy jej, oczy wąskie, o [illegible] barwie, były w [illegible] tej masce bystre, ruchliwe i ogromnie żywe. Wzrok jej spoczął bezzwłocznie, jak pazur żarłocznego zwierza, na Amy, całej bieluchnej, która siedziała obok Wilhelma.

— Nieszczęsna dziewczyno! A więc słusznie mi powiedziano, że cię zastanę tutaj! Ale Bóg mi świadkiem, że zanim uwierzyłam okropnej tej rzeczy, chciałam zobaczyć.

Kerjeau wstał.

— Przepraszam panią, — rzekł, a spokojny głos jego stanowił przeciwstawienie tragicznego tonu starej panny, — ale radbym przedewszystkiem usłyszeć od niej, czemu mam przypisywać zaszczyt jej odwiedzin?

Zapytywał on także i pięknym wzrokiem uczciwego człowieka.

Małe, błyszczące oczy przeniosły się z białej sukienki, jasnych warkoczy i dużej kokardy ku Wilhelmowi i skrzyżowały się z jego spojrzeniem.

— Ach, niezawodnie, że się pan tego zaszczytu bynajmniej nie spodziewał, — rzekła panna Arguin.

— Bynajmniej, mogę panią o tem zapewnić.

Amy nie poruszyła się wcale. Żabcia skoczyła na jej kolana, więc przytuliła psinkę do siebie i oparła ociężale swe czoło na małej, pieszczotliwej główce.

— Dzisiaj rano wczesną godziną. — ciągnął niespodziewany, a nader niemile widziany gość dalej, — zjawiła się bardzo wzburzona pani Chardon Pluche u mnie na to, by mi powiedzieć, że obrażona słusznie jej zrobioną uwagą, Amy Boisjoli uciekła wczoraj wieczorem z jej domu...

— Oto już pierwsze kłamliwe twierdzenie, — zaprzeczył Wilhelm.

Udając, że nie zauważyła przerwania jej ciągnęła panna Arguin dalej:

— Ostro skrytykowałam postąpienie pani Chardon Pluche, a mianowicie to, że dopuściła do wyjazdu o tak spóźnionej porze dziewczęciu, nie posiadającemu żadnej rodziny i które, sądziłam, nie wiedziało bynajmniej, gdzieby się miało zwrócić... Ale moja przyjaciółka mi powiedziała: „Panna Boisjoli zdecydowana była, dokąd pojedzie... Posłała dozorcę po auto i podała mu, bez chwili wahania, adres, który mi pani Chardon-Pluche powtórzyła i który, zdaniem jej, było nazwiskiem jej kochanka... Moje usta nie ośmielają się powtórzyć użytego przez nią wyrazu!...

— Usta pani mają słuszność, iż nie powtarzają równie głupiego, jak monstrualnego oszczerstwa, — przeciął Wilhelm ostro. — A serce pani byłoby także postąpiło dobrze, nie przyjmując tego rodzaju podejrzenia...

Zimny na pozór i całkowicie nad sobą panujący, mówił Kerjeau sucho i twardo, a dźwięk jego głosu przypominał głosy ludzi, którzy biedną z gniewu.

— Zanadto mam dużo uszanowania dla dziecka, które nas słyszy, by zbijać wobec niego rzucone nań podejrzenia... Ale tego rodzaju błoto, obryzguje dzięki Bogu, tylko tych, którzy je rzucają... To, czego pani Chardon-Pluche nie mogła darować Amy Boisjoli, to z pewnością nie jej zachowania, bezsprzecznie bez zarzutu, to nie jej postępowania, najcałkowiciej niewinnego, to nie jej czystej względem mnie przyjaźni, ale jej wdzięku młodości, elegancyi, nieustannych porównywań jakie się mimowoli nasuwały, a niezbyt pochlebnie wypadały dla jej córek, a w szczególności tego, że uczciwy człowiek oświadczył się o rękę pracującego dziewczęcia, czego mu pozazdrościła bogata panna i jej matka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zwartej organizacyi wytworzyć dla siebie znośniejsze warunki bytu materyalnego, odpowiednio do naszego cenzusu naukowego, a przedewszystkiem możliwie wyrównać tę przepaść, jaką stworzyła nowa pragmatyka służbowa między urzędnikami **z pełnem** wykształceniem uniwersyteckiem, a nami, między którymi nie ma z pewnością ani jednego nie posiadającego **częściowego** wykształcenia uniwersyteckiego, nie mówiąc o państwowych egzaminach fachowych (rachunkowe, sądowe itp.). To jest cel i zadanie przyszłego stowarzyszenia.

Zwracamy się przeto do ogółu kolegów maturzystów, aby we własnym dobrze zrozumianym interesie zgłosili gremialnie gotowość przystąpienia do nowego stowarzyszenia i nie wątpimy, że nasz apel nie pozostanie bez skutku. Celem uproszczenia postępowania i zaoszczędzenia kosztów pocztowych, byłoby pożądane, aby **w każdej dykasteryi urzędnicy** wybrali ze swego **grona** delegata, któryby zajął się zebraniem **deklaracyi i jednorazowej wstępnej wkładki na koszta** przeprowadzenia sprawy (druk statutu, stemple, najęcie sali itp.). — Wkładkę tę, która **będzie zaliczona** na poczet przyszłego wpisowego, względnie wkładek miesięcznych ustanowił komitet na **kwotę stu marek od osoby.**

Deklaracye tę i gotówkę należy przesłać na ręce skarbnika komitetu Eugeniusza N egra we Lwowie, gmach Województwa. — Wobec aktualności sprawy prosimy o możliwy pośpiech.

* * *

Powyższą akcyę urzędników należy powitać z jaknajwiększą przychylnością. Jest to jeden krok dalej na drodze do poprawy naszych stosunków **wewnętrznych w państwie, oraz dania możności klasie urzędniczej do zorganizowania się**, celem wspólnej obrony interesów własnych.



Alma Moodie,

wiolinistka.

Młodziuchna artystka o niezwykle ujmującej a **pełnej** wdzięku **postaci**, stanęła ze skrzypeczkami na estradzie, by zaprodukować starannie i ze smakiem artystycznym zestawiony program, złożony z kompozycyj Nordiniego („Sonata D-dur"), Lalo („Koncert f-moll"), Sindinga („Suita a-mol") a nadto drobniejszych rozmiarami utworow, Lehara, Brahmsa, Joachima, Sarassatego, Dworzaka. Wykon świetny, stwierdził, iż entuzyastyczne notatki reklamowe, były — tym razem — nieprzesadzone, p. Alma Moodie bowiem okazała się wiolinistką pierwszorzędną.

Jej sztuka jest rezultatem poważnych studyów w zakresie techniki oraz muzyki a nadto wyrazem szlachetnych aspiracyj i wielkich zdolności. Młoda artystka nie szuka efektu ani w olśniewaniu słuchacza techniką, ani też wybujałością temperamentu; daje natomiast wielką sumę zadowolenia estetycznego i artystycznego. Towarzysz młodej artystki wytworny pianista dr E. Steinberger, przedstawił się jako idealny akompaniator.

Stanisław Bursa.

Tajemniczy zamek pod Berlinem.

JAK W CZASACH ŚREDNIOWIECZNYCH... — „RAUBRITTERZY". — TAJEMNICZE ZABÓJSTWA. — NIEWIDZIALNA „WYŻSZA" RĘKA. — POSPOLITE RUSZENIE NA ZAMEK. — „ZRÓWNAĆ GO Z ZIEMIĄ!" — A ZAMEK STOI DALEJ.

(—) Ogólną sensacyę budzi w Niemczech ciekawe odkrycie: od szeregu lat w pobliżu Berlina, nad Hawelą i jeziorem Schwielowskiem, w dobrach rycerskich Petzów, **istnieją stosunki iście średniowieczne.** „Pan" tych dóbr, von Kahne, człowiek stary, poważny otoczony dużą rodziną, **utrzymuje liczny dwór, oddzielną „kompanię" zbrojną, rządzi się jak w państwie udzielnem**, nie licząc się z władzami, które unikają tego zamku, jak zapowietrzonego.

Dostęp do „państwa" Petzow jest surowo zabroniony. Na wszystkich drogach do zamku widnieją napisy: **„Wjeżdżać ani wchodzić nie wolno! Tu się strzela!"** Stan ten trwa podobno co najmniej od pół wieku. Nikt obcy tam nie zagląda.

Ale **w ostatnich latach zaczęły coraz** częściej powtarzać się na gruntach pana von Kahne **zabójstwa tajemnicze.** Kto przypadkiem z pośród ludności okolicznej zapuścił się w owe strony, zazwyczaj już nie wracał, **przepadał bez wieści**, a w najlepszym razie kończyło się na poranieniu. Gdy **zaś kto zwracał się do władz państwowych**, zastawał tam już skargę o kłusownictwo lub kradzież leśną i nieraz — choć mu przestępstwa nie dowiedziono, szedł do kozy.

Ludność okoliczna przed kilkunastu dniami odbyła wielką naradę urzędownie zgłoszoną. **Wzburzenie mieszkańców 12-tu wsi było tak wielkie**, że przedstawicielom władz z trudem udało się powstrzymać tłum od **udania się na zamek** Petzow, **zrównania go z ziemią i wykonania samosądu nad jego właścicielami.** Uspokojono wzburzonych zapewnieniem, że „panowie" Kahne będą aresztowani i odpowiednio ukarani.

Ale, — jak donoszą pisma berlińskie, — władze miejscowe boją się tknąć oskarżonych, tem bardziej, że dawniejsze w tym kierunku próby zawsze kończyły się naganą ze strony władz wyższych. **Dotychczas „władcy Petzowa"**, pomimo nakazu starszego prokuratora, **pozostają na wolności.** Zupełnie jak w XI-tem lub XII-tem stuleciu.

Jak się bawi „zubożały" Wiedeń.

Wiedeń w krótkim przeciągu czasu spadł ze stanowiska dumnej stolicy cesarstwa do roli zubożałego nieszczęśliwca, w którem setki wybrańców bawią się po dawnemu, a tuż obok wegetują w ostatniej biedzie miliony nędzarzy.

Prawdą jest, że nędza we Wiedniu dochodzi do rozmiarów niebywałych. Zarazem jednakże **wzmaga się dobrobyt i rozpasanie** różnych paskarzy, którzy porobiwszy milionowe majątki, rozrzucają teraz pieniądze przy każdej sposobności.

Wymowną ilustracyą tych stosunków jest statystyka modnych wyścigów wiedeńskich w Kriau. W dwóch dniach uczestnicy wyścigów zapłacili totalizatorowi **haracz** w kwocie 88 milionów koron. Gorączka totalizatora ogarnęła Wiedeńczyków **tak dalece, że policya przy sposobności zwykłych obław inspekcyjnych, zaaresztowała** po kawiarniach mnóstwo pokątnych „bookmakerów" wyścigowych.

Jako dalszy przyczynek do charakterystyki obecnych czasów podnosi prasa wiedeńska fakt, że w samym Wiedniu wypito w roku 1921 napoi alkoholowych za sumę 200 miliardów koron, podczas gdy ogólna wartość banknotów austryackich, będących w obiegu, wynosi tylko 260 miliardów.

„Nasi" włamywacze na występach w Wiedniu.

Złodzieje w roli konwojentów transportowych firmy spedycyjnej „Wawel".

W listopadzie z. r. w pobliżu dworca północnego w Wiedniu ujęto dwóch osobników, niosących wielkie toboły z płótnem, wartości dwa milionów koron austr. Aresztowani twierdzili, że towar zakupili od przemytników na granicy czesko-niemieckiej.

Jednakże policya wiedeńska po przeprowadzeniu dochodzeń stwierdziła, że są to znani **niebezpieczni „kasiarze":** Władysław Rybczyński i Władysław Stanic. W listopadzie z. r. **byli oni zatrudnieni przez firmę spedycyjną krakowską „Wawel" jako strażnicy transportowi**, konwojując transporty towarów do Wiednia. Oczywiście „strażnicy" wywiązali się z zadania po swojemu, **kradnąc na wielką skalę powierzone im towary.**

Udział w kradzieżach brali także czeladnik ślusarski Józef Mueller z Tarnopola i subjekt Teofil Królikowski z Krakowa. Szajkę całą osadzono pod kluczem, a towary odebrano.

Dama dworu carowej—złodziejką.

W Berlinie aresztowano pod zarzutem popełnienia szeregu kradzieży i oszustw elegancką damę, należącą niegdyś do najlepszych sfer towarzyskich Petersburga. Jest to

BYŁA DAMA DWORU CAROWEJ,

córka rosyjskiego generała Skariatina i księżniczki Lubanow, była żona jednego z wybitnych generałów rosyjskich, z którym się rozwiodła i wyjechawszy do Niemiec poślubiła lekarza niemieckiego dr. Berrischa. Z drugim swym mężem żyła bardzo wystawnie, gdyż otrzymywała znaczne sumy pieniężne od bogatych rodziców. Po zgonie męża, jako poddana niemiecka, pozostała w Niemczech. Skutkiem wojny ustało źródło obfitych dochodów z Rosyi, wobec czego była dama dworu carowej

POPADŁA W NĘDZĘ

i musiała zarabiać na życie jako tłómaczka w obozach jeńców. I to źródło zarobków ustało z zakończeniem wojny. Przyzwyczajona do wystawnego życia arystokratka, chcąc zdobyć za wszelką cenę pieniądze, **zaczęła teraz uciekać się do oszustw i naciągań.** Mając wiele znajomości w kołach emigracyi rosyjskiej, **wykorzystała je w tym celu.**

I tak, pewien kupiec rosyjski powierzył jej do wymiany

ZNACZNĄ ILOŚĆ INDYJSKICH RUPII

które sobie przywłaszczyła. Pewnego generała rosyjskiego naciągnęła na 28.000 marek, nie gardząc przytem i kradzieżą futer, kosztowności itd. **Policya aresztowała ją na dworcu** w chwili, gdy właśnie powracała z Kolonii, gdzie spieniężyła znaczny łup z ostatniej kradzieży.

Głośna afera bankowa w Ameryce.

(l.) Wielką sensacyę wywołuje w Ameryce głośna afera bankowa: Gubernator stanu Oklahoma i komisarz banków owego stanu stoją pod zarzutem, iż pobrali 25.000 dolarow za to, by bankowi, który uznany został za niewypłacalny umożliwić dalsze prowadzenie interesów.

Władze wydały rozkaz aresztowania gubernatora stanu; oskarżony jest on ponadto, iż w banku owym, którego niewypłacalność została stwierdzona, umieścił 150.000 dolarow rent państwowych.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Czwartek
30
Marca

Anieli wd.
Wschód słońca: 6·23
Zachód słońca: 7 07
Długość dnia: 12 44

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Czwartek: „Matka".
Piątek: „Mizantrop".
Sobota: „Siejba" (Nowość).
Niedziela popoł.: „Straszne dzieci".
Wieczór: „Siejba".

TEATR OPERA I OPERETKA

Czwartek: „Madame Butterfly".
Piątek: „Amor w śniegu".
Sobota: „Żydówka".

TEATR BAGATELA

Czwartek: „Dom osaczony".
Piątek: „Adam Ewa i wąż".
Sobota popoł.: „Dr Stieglitz".
Wieczór: „Adam Ewa i wąż".

OPERETKA NOWOŚCI

Czwartek: „Szpera".
Piątek: „Szpera".
Sobota: „Szpera".

WYKŁADY W ZWIĄZKU LITERATÓW
(Dom artystów, plac św. Ducha).

Czwartek, prof. Wal. Ostrowlew: „Księżyc i jego mieszkańcy".

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH w Krakowie, Rynek gł. Linia A—B L. 39.

Piątek, ks. prof. Fel. Hortyński: „Z najnowszych zagadnień filozoficzno-przyrodniczych" (Dwupierwiastkowość materyi).

— o —

Otwarcie lecznicy w Kosowie.

(—) Dnia 1 maja otwartym zostanie zakład dra Tarnawskiego w Kosowie za Kołomyją. Ponieważ zakład w czasie wojny został zniszczony, otwarte będzie narazie 50 miejsc, prócz tego jednak kuracyusze będą musieli przywieźć ze sobą niezbędną pościel. Komunikacya z Kosowa do Kołomyi odbywać się będzie dwoma automobilami.

„Jakób Lutnista".

Nowa polska opera.

(—) Kierownik opery poznańskiej p. H. Opieński, podpisał z dyrekcyą opery warszawskiej kontrakt, na wystawienie w przyszłym sezonie opery pod tytułem: „Jakób Lutnista". Tekst i muzyka H. Opieńskiego. **Rzecz dzieje się w Krakowie w czasach Henryka Walezjusza.**

Niezwykła przygoda.

Pani Anna Meyer w Nowym Jorku wróciła ze spaceru, odniosła dziecko na górę i zeszła z powrotem, aby ukryć wózek pod schodami. Widząc w innym wózku dziecinnym jakąś dziwną wypukłą masę, zaczęła ją macać, myśląc że ktoś przez zapomnienie zostawił dziecko.

Namacawszy jednak duży but i bynajmniej nie dziecinną nogę, **zaczęła wołać w niebogłosy, że ukaszł jej się duch.** Jeden z lokatorów, namacawszy również podejrzaną nogę **orzekł, że to ofiara zbrodni i pobiegł po policyanta.** Kiedy jednak policyant zjawił się po chwili, **wózek był pusty.**

Po niejakim czasie zaniepokojenia pani Meyer podeszła do wózka **i znów namacała ten sam but i nogę.** Wybiegła na ulicę, ale kiedy powróciła z **policyantem, w wózku znów nie było nikogo.** Tym razem policyant podejrzywając, że może zabójca schował gdziekolwiek ofiarę, zaczął obszukiwać piwnicę. I znalazł, ale nie trupa, lecz **14-letniego chłopca,** który przyznał się, że tak mu zbrzydła szkoła, iż uciekł z domu i w dzień jak mógł zarabiał na życie, **a w nocy spał w owym dziecinnym wózku,** w którym go znaleziono. Chłopaka zabrali **rodzice, a pani Meyer była niepocieszona, że jej niezwykła przygoda skończyła się** w taki sposób pospolity.

Stan pogody.

Komunikat o stanie pogody wydany we środę dnia 29 marca 1922 roku o godzinie 8 wieczór według danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

Stan atmosfery: Wysokie ciśnienie ogarnia Anglię, natomiast obszar niskiego ciśnienia utrzymuje się nad resztą Europy. Wskutek tego w Polsce panowała pogoda zmienna z niewielkimi opadami śnieżnymi i wiatrami w kierunku północnym.

Temperatury o godzinie 13 wahały się w granicach od +1 do +3 (Poznań +1, Warszawa +2, Pińsk i Lwów +3).

Kraków 8 wieczór: Ciśnienie 756·2, temperatura —0·3, maksimum +2·6, minimum —0·4, stan nieba: pochmurno.

Prognoza na czwartek: Pogoda zmienna, chłodno, miejscami drobny opad, wiatry północno-zachodnie i północne.

Niedola uchodźców z Rosyi.



(d) Straszne wieści nadchodzą z kresów wschodnich naszej Ojczyzny, gdzie przybywają transporty uchodźców z Rosyi bolszewickiej. Smutny ich doprawdy los i ciężka niedola.

Zamieszczone powyż ilustracye dają nam wstrząsający obraz nędzy, w jakiej znajdują się rodacy nasi, wracający do kraju.

Otwórzmy im serca nasze!

Przechodzimy wprawdzie wszyscy przełomowe chwile, lecz pamiętajmy, żeśmy takiej udręki jeszcze nie przebyli, tej strasznej nędzy, która zabija ciało i ducha, skręca członki i wyrywa serce.

Rodakom naszym, dotkniętym taką nędzą, nieśm ulgę przez pełnienie uczynków miłosierdzia chrześcijańskiego!

Bezkrwawa walka teatralna w Krakowie.

(Kr.) Krakowski Teatr Nowości w pogoni za „sensacyjną" operetką, zawdził we Wiedniu o jedną z podrzędniejszych ajencyi „Wiener Boheme Verlag", która wmówiła w delegata teatru bardzo przeciętną rzecz, czysto lokalną, wiedeńską, p. t. „Sperrsechserl".

Pokazało się jednak, że „Wiener Boheme" nie miał prawa rozporządzał ości ową „sensacyjną" operetką, bo oto prawo wystawiania tego arcydzieła nabył od ajencyi teatralnej Pfeffera — „Miejski Teatr Opera i operetka".

Powstał na tem tle zrazu cichy spór: obydwa teatry miały zamiar grać tę operetkę.

Tymczasem zaszedł nowy incydent. Teatr Nowości zapowiadał granie tej nowości p. t. „Nocne ptaki". Tytuł ten atoli należał do innej sztuki, granej już przed 15 laty w Warszawie. Autor właściwych „Nocnych ptaków" zaprotestował więc przeciwko nadawaniu tytułu jego utworu niemieckiej operetce, a to na zasadzie §. 20 i 22 ustawy o ochronie prawa autorskiego i przy żądaniu tem się utrzymał.

Wobec tego na mieście pojawiły się afisze Teatru Nowości, zapowiadające „sensacyjną operetkę", ale już p. t. „Szpera".

Teatr miejski ze swej strony znowu zaprotestował ogółem przeciwko graniu „Szpery" i uzyskał w I. instancyi zakaz grania tej nowości, atoli w II. instancya zakaz ten zniosła, wskutek czego premiera została przesunięta o kilka dni później.

Teatr miejski Opera i operetka nie zrezygnował jednak ze swoich praw i pretensyi, których w dalszym ciągu w drodze sądowej dochodzić zamierza.

Oto, jak się przedstawia mała burza teatralna, — „burza w szklance wody", o której w krótkości pisaliśmy w chwili odwołania premiery.

Właściwie nie było się o co wspierać. Krytyka wypowiedziała już swój sąd o „Szperze" a dla krakowskiej publiczności jest stokroć większą sensacyą teraz „cesarz Franc. Józef I. w Krakowie", a mianowicie w świetnej interpretacyi dyr. Lelewicza — na scenie miejskiej Operetki.

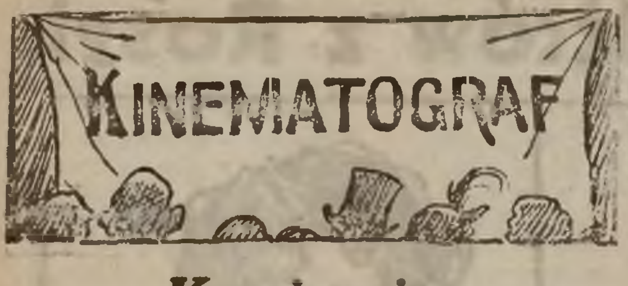
Olbrzymi pożar oliwy i mąki.

OGIEŃ WSZCZĄŁ SIĘ OD EKSPLOZYI BAŃKI Z OLIWĄ. — ŚMIERĆ UCZNIA W PŁOMIENIACH. — 150 CETNARÓW MĄKI I 2 WAGONY OLIWY PADŁO OFIARĄ ŻYWIOŁU.

(—) Przed kilku dniami wybuchł szalony pożar w Waldowie, pod Pruszczem, w powiecie świeckim, na Pomorzu. Ogień wszczął się około godziny 12 w południe, w młynie Schmidta i przybrał wkrótce takie rozmiary, że o ratunku zakładów nie było mowy.

Przyczyną pożaru była **eksplozya naczynia z oliwą.** Zakłady zostały zupełnie zniszczone i nic z niego nie można było uratować.

W piwnicy znalazł śmierć w płomieniach pewien uczeń. Spaliło się 150 cetnarów mąki i dwa wagony oliwy.



Kawiarnia.

— Gdzie byłeś?... — W kawiarni!...
— Dokąd idziesz? — Do kawiarni...

Co to? Rozmówki z Ollendorfa? Ćwiczenia gramatyczne? Bynajmniej!... To jest poważna, grubowa prawda życiowa. Dzisiaj kawiarnia stała się treścią i istotą życia; dzisiaj prędzej można się obyć bez własnego mieszkania, niż bez „własnej" kawiarni, gdzie się ma swój „własny" stolik, własnego kelnera i własne godziny przyjęć.

Godziny przyjęć? Co to znaczy? Przecież kawiarnia nie jest salonem, kancelaryą ani buduarem.

Otóż właśnie, że jest. Salonem, gdzie się składa wizyty, kancelaryą, gdzie się załatwia interesa, buduarem, gdzie się mota miłosne intrygi.

I nic dziwnego! Wobec braku mieszkań i nadzwyczajnej ich szczupłości mało kto może sobie pozwolić na salon. Kawiarnia zastępuje tedy salon. Tu się spotykają znajomi, tu się poznają nieznajomi, godzą się wrogowie, kłócą przyjaciele. W kawiarni niejeden zyskał miliony, niejeden stracił honor. Znam kilku, którzy stąd poszli prosto do kryminału, a z kryminału wrócili prosto do kawiarni. Kawiarnio! bądź błogosławiona, bo ty jesteś ogniskiem życia i ruchu — bez ciebie świat by zamarł.

W ostatnich czasach urządzają w kawiarniach t. zw. „dancingi". W tym celu schodzą się ludzie nieznajomi, płci odmiennej i poznają się przy szturkaniu w szimy lub on-stepie.

Moraliści twierdzą, że to brzydkie, że to zwyczajna targowica miłości, tem bardziej potępienia godna, że handel uprawia się jawnie.

Być może! Ale czy każdy interes paskarski nie da się również prowadzić w zaciszu czterech ścian? Czy paskarz przestaje być paskarzem, gdy jest w szlafroku lub w łóżku? A paskarka miłości czy przestaje w tych warunkach być paskarką? Zdaje mi się, że nie!...

Grzech jest grzechem bez względu na miejsce i okoliczności, z tą różnicą, że w kawiarni się zaczyna, a kończy się za kawiarnią.

Kto woli może grzeszyć w domu. Kawiarnia nie obawia się prywatnej konkurencyi...



Moda męska w r. 1922.

TUŻUREK. — SPODNIE. — ZARZUTKA. — KAPELUSZE.

Podczas gdy Paryż fabrykuje modę damską, Londyn dyktuje światu, jak panowie mają się ubierać, aby być w każdym celu „gentlemenami".

Tużurek ma być dłuższy, aniżeli był dotąd i wcięty do figury. Zapięty ma być na dwa guziki w jeden rząd; dwurzędowe zapięcie używane jest tylko do materyałów ciemnogranatowych i ma po 3 guziki po każdej stronie. Poły są dosyć długie a jako najnowszą modę przypisują używanie do głębokiego wcięcia tużurka jasnych albo białych kamizelek. Spodnie najmodniejsze według amerykańskiego fasonu, bardzo szerokie u góry, a zupełnie wązkie u dołu.

Co do zarzutki, to szeroki raglan stale jest modny, ale prócz tego coraz częściej widzi się przykrojony do figury „Chesterfield", uszyty z czarnego lub ciemnoszarego sukna.

Angielskie słomkowe kapelusze, które przez kilka lat były usunięte przez panamy, w roku bieżącym ukażą się znowu; prócz nich zaś będą używane jasnoszare lekkie kapelusze pilśniowe z wązkim otokiem i czarną wstążką.

Smierć 114-letniego Bąka.

(—) We wsi Majdan Sobieszczański pod Lublinem zmarł gospodarz Maciej Bąk w wieku 114 lat. Mimo tak sędziwego wieku zachował rzeżkość, a w zeszłym roku pracował jeszcze na roli

Fałszerze dokumentów w Tarnowie

(u.) Od dłuższego czasu przyłapywała policya tarnowska i okoliczna żandarmerya fałszowane zezwolenia wojskowe na zawarcie małżeństwa. Przeważnie posiadali je wieśniacy, którzy na tej podstawie brali ślub kościelny. A chociaż taki dokument później uznano za sfałszowany, to jednak małżeństwo zawarte prawnie w kościele katolickim unieważnione być nie mogło.

To też policya poczęła energicznie szukać śladów fałszerzy takich dokumentów. Podejrzenie padło na znanego na bruku tarnowskim Marjana Gostkiewicza, bez zajęcia, którego aresztowano w Nowym Sączu i stamtąd sprowadzono do Tarnowa. Gostkiewicz, słuchany w sądzie, wyjawił wszystkich swych wspólników, wskutek czego aresztowano także Irlę ze Szczucina, Świątka i wielu innych.

W śledztwie ustalono liczne fałszerstwa, palenie dokumentów, podrabianie podpisów i szereg innych rzeczy karygodnych. Wyniki śledztwa są bardzo ciekawe i budzą wśród mieszkańców Tarnowa niebywałą sensacyę.

Marki niemieckie jako srebrniki Judasza.

Słynne są w całym świecie widowiska pasyjne w Oberammergau, gdzie osobne towarzystwo aktorskie, złożone z mieszkańców tej miejscowości wykonuje corocznie misteryum Męki Pańskiej przed widzami, ściągającymi zewsząd na to niezwykłe widowisko.

Obecnie zespół artystyczny z Oberammergau znalazł się w nielada kłopocie: oto **zabrakło — srebrników Judasza**, owych 30 srebrników, które niecny zdrajca otrzymuje jako zapłatę za swój postępek. Reporter jednego z pism amerykańskich w wywiadzie z wykonawcą roli Chrystusa, Antonim Langiem, dowiedział się, że **nieszczęsnych srebrników w żaden sposób nie można wytrzasnąć wobec wygórowanych cen srebra.**

Wprawdzie jacyś **Amerykanie ofiarowali w tym celu 30 dolarów srebrnych**, lecz Lang musiał odrzucić tę propozycyę ze względu na wrażenie, jakieby u widzów wywołać musiało zastąpienie używanych dotychczas 30 marek niemieckich tyluż dolarami. Zresztą — dodał melancholijnie Lang, — dolary stoją teraz tak wysoko, że nie za 30, a już **za 1 dolara można kupić duszę ludzką!...** Owe 30 marek niemieckich, grające z powodzeniem rolę srebrników Judasza, — zużyto w ciężkich czasach wojennych na — zakupno żywności.

Tak więc, oświadczył Lang, — **musimy się zadowolnić krążkami drzewa, powleczonemi stanniolą**, dopóki znów nie dostaniemy srebrników prawdziwych, — marek niemieckich.

Szarada Wielkanocna
dla Czytelników „Gońca Krakowskiego"

ułożona przez MARYANA FONTANĘ.

Wicek — kino — gra — sok.

Z powyższych liter należy ułożyć tytuł znanego pisma polskiego.

Za trafne rozwiązanie wydawnictwo „Gońca Krakowskiego" wyznacza w drodze losowania

60 nagród, wartości przeszło 200.000 marek.

Warunki dopuszczenia do losowania.

1. Szarada powyższa zamieszczona będzie w kilku numerach „Gońca Krakowskiego" w różnych odstępach czasu.

2. Udział w rozwiązaniu tej szarady i w losowaniu nagród może brać nie tylko prenumerator, ale każdy czytelnik „Gońca Krakowskiego", tak z Krakowa, jak z prowincyi.

3. Każdy ubiegający się o nagrodę musi przesłać pocztą lub oddać do **Administracyi „Gońca Krakowskiego"** w kopercie **rozwiązanie szarady**, z podaniem swego imienia i nazwiska, wraz ze swoim dokładnym adresem, oraz **dołączyć trzy wycięte nagłówki „Gońca Krakowskiego", z datą tych numerów, w których pojawi się niniejsze ogłoszone „Szarady Wielkanocnej".** Wycięte trzy nagłówki nie mogą pochodzić z jednej i tej samej daty i numeru „Gońca Krakowskiego", lecz muszą być z różnych dni, czyli każdy z trzech wycinków musi mieć odmienną datę.

Rozwiązanie wraz z wycinkami należy przesłać lub oddać w Administracyi „Gońca Krakowskiego" najdalej w nieprzekraczalnym terminie we czwartek dnia 6 kwietnia 1922 do godziny 7 wieczór.

5. Ci tylko, którzy zastosują się do powyższych warunków, będą dopuszczeni do losowania.

6. **Uroczyste publiczne losowanie 60 nagród**, w którem udział mogą wziąć wszyscy ubiegający się o nagrodę, **odbędzie się w niedzielę „Palmową", t. j. dnia 9 kwietnia 1922 r., o godzinie 11-tej przed południem**, w dużej sali redakcyjnej „Gońca Krakowskiego" przy ulicy Dunajewskiego l. 7.

7. **Wynik losowania** podany będzie w numerze „Gońca Krakowskiego" rano we wtorek dn. 11 kwietnia, **datowanym na środę dnia 12 kwietnia b. r.**

8. **Nagrody**, przypadłe przy publicznem losowaniu, wyda administracya „Gońca Krakowskiego", ulica Dunajewskiego l. 7, **we czwartek dnia 13 kwietnia 1922, w godzinach urzędowych.** Za wygrane przedmioty, jak szynka, kiełbasa, mąka, wódka, miód itp., które miałyby być wysłane na prowincyę, administracya prześle przekazem pocztowym ich równowartość.

Odpowiedzi wsprawie Szarady Wielkanocnej

Nr. 56) Pomykała, Łódź: Do losowania nagrody za rozwiązanie szarady nie może Pan być dopuszczony, gdyż do listu nie dołączył Pan trzech wycinków nagłówka „Gońca Krakowskiego" (tytuł pisma) z trzech numerów z różnych dni i to takich, w których była ogłoszona szarada. Prosimy dokładnie przeczytać warunki dopuszczenia do losowania, które są zamieszczone pod szaradą. Szarada do tej pory była ogłoszona w Nr. 78, 81, 85, 87 i dziś. List swój może Pan uzupełnić.

Nr. 57) Julian Gerlach, Lwów: Pan Fontana, który tak dowcipnie układa u nas szarady, cieszy się bardzo, że Pan, powróciwszy onegdaj po sześciu latach z niewoli rosyjskiej, odrazu zainteresował się jego szaradą. Prawdopodobnie chodzi Panu o to, aby szynka lub flaszka dobrej wódki dostała się z Krakowa na Pański stół Wielkanocny we Lwowie. Jest to możliwe wtedy tylko, jeśli dodatkowo nadeśle Pan wycinki. Te niezawodnie musi Pan posiadać, skoro w liście czytamy: „zostawiłem w domu". Wobec tego prosimy przeczytać sobie odpowiedź, jak wyżej pod Nr. 56.

Nr. 58) Wiktorya Hajdużanka, Kraków. Odpowiedź jak wyżej pod Nr. 56. Pani do koperty nie włożyła rozwiązania, jedynie trzy wycinki szarady, które nie są ważne.

Nr. 59) M. Nussbaum, Tarnów. Odpowiedź taka sama, jak wyżej pod Nr. 56. Przysłane wycinki szarady nie są ważne. Mają być tytuły pisma.

Nr. 60) Antoni Nawrocki, Kraków: Teraz zgłoszenie Pańskie jest w porządku.

Nr. 61) K. Jarmuszyński, Tomaszów Lubelski: Nie dopełnił Pan warunków szarady, a uprasza Pan o „nadesłanie zasłużonej nagrody". Wobec tego odpowiedź taka sama, jak wyżej pod Nr. 56. List swój może Pan uzupełnić.

Nr. 62) Marya Oberwanowa, Wisłowice: Rozwiązanie szarady przyjęliśmy, dodając trzy wycinki. Zatem będzie Pani dopuszczona do losowania.

Postrach pogranicza górnośląskiego

Bandyci na których czele stoi urzędnik. — Jaskinia zbójców. — Zemsta za rowery. — Napad na stacyę kolejową. — Schwytanie całej szajki w złodziejskiej spelunce.

(—) Od dłuższego już czasu terytoryum o graniczne Górnego Śląska i okolicy Morawskiej Ostrawy niepokoiła głośna szajka bandycka, na czele której stał b. urzędnik Schramek, pomocnikami zaś jego byli dwaj bracia Zilowie. — **W skład całej bandy wchodziło 18 ludzi**, zdecydowanych na wszystko, będących postrachem **całego pogranicza**.

Główna siedziba bandy mieściła się w Neuhaus, **w osławionej spelunce włóczęgowskiej**, znanej pod nazwą **„Schwedenschanze"** Tu odbywano narady przed wyprawami łupieskiemi i układano plany napadów. Koło góry św. Anny na granicy Śląska **napadali oni również na przemytników**, ograbiali ich doszczętnie, poczem „ulatniali się" sprytnie z całym łupem.

Wyekwipowani w broń najnowszego systemu, **opanowali terrorem całą okolicę**, tak, że ludność wiejska nawet udawała się do nich często z prośbą o opiekę lub obronę.

Pewnego chłopa, który jednego z członków bandy **nazwał „czeskim szpiclem"**, ograbiono natychmiast na drugi dzień doszczętnie, kiedy jednak okradziony udał się na skargę do Zili, bandyci zwrócili mu wszystko, nawet z naddatkiem.

Schwytanie niebezpiecznej bandy miało następujący przebieg: Bandyci przemycali przez granicę rowery, inspektor jednak skarbowy Hauke, ze stacyi kolejowej w Hennersdorf zdołał rowery przyłapać. Wówczas banda postanowiła się zemścić i nie tylko „ukarać" Haukego za odebranie im rowerów, ale ponadto **napaść na stacyę kolejową w Hennersdorf i ograbić kasę.** Tymczasem na skutek pogłosek o zamierzonym napadzie na kasę stacyjną, wszystkie pieniądze przeniesiono w bezpieczne miejsce.

W oznaczonym dniu bracia Zilowie natknęli się na stacyi na inspektora Haukego, a gdy ten zażądał od nich wylegitymowania się, wyciągnął jeden z braci rewolwer i **ze słowami: „Tu masz moją legitymacyę!" — położył inspektora trupem na miejscu.** Następny strzał **zranił ciężko w brzuch urzędnika skarbowego.** Na odgłos strzałów powstał na stacyi kolejowej niesłychany popłoch, ponieważ jednak bandyci byli w mniejszości, zrezygnowali z rabunku kasy i **zbiegli przez granicę** na terytoryum górnośląskie.

Tutaj jednak dosięgnęła ich ręka sprawiedliwości. **W 6 godzin po przejściu przez granicę otoczono całą szajkę w ich spelunce „Schwedenschanze".** Zapóźna już była obrona. Wszyscy dostali się w ręce policyi.

W łańcuchach, pod konwojem żołnierzy francuskich, odprowadzono ich do więzienia w Raciborzu. Epopeja bandycka skończyła się.

Zimna kolacya powodem samobójstwa męża.

Żona poszła na posiedzenie, a mąż musi jeść zimną kolacyę. — Chciał się udusić gazem. — Druga historya z kolacyą i drugie samobójstwo męża. — Strzał z rewolweru.

(—) **Istnieją** jeszcze ludzie których zimna kolacya może poirytować do tego stopnia, że postanawiają odebrać sobie życie.

Tak się też sprawa miała z niejakim 31-letnim Elmerem Beckiem w Lancaster w Ameryce, który powróciwszy wieczorem do domu, nie zastał swej młodej małżonki. Ta bowiem **postawiwszy mu na kuchni zimną kolacyę sama wzorem naszych „zawodowych działaczek" pobiegła na posiedzenie jakichś dam dobroczynnych.**

Zrozpaczony Beck zamknął się w swoim pokoju i następnie **odkręcił kurki gazowe**, chcąc żonie zrobić niespodziankę, gdy ta późno przybędzie do domu. Sąsiedzi jednak poczuli ulatniający się gaz, wyważyli więc drzwi i w ten sposób **uratowali denata.**

Późnym wieczorem powróciła rzeczywiście żona, a ponieważ była bardzo zmęczona, więc **oświadczyła mężowi, aby sam sobie przygotował kolacyę. To go doprowadziło do szaleństwa.** Wyszedł więc na podwórze i tam powtórnie **targnął się na swe życie, strzeliwszy sobie w piersi z rewolweru.**

Zabrano go natychmiast do szpitala, gdzie lekarze oświadczyli, iż nieszczęśliwy małżonek, który musi jadać zimne kolacye, zdoła wyleczyć się z zadanej sobie rany.

Potworna rzeź na tle religijnem.

GROMADA PROTESTANTÓW NAPADA NA RODZINĘ KATOLICKĄ W BELFAŚCIE. — OKROPNY DRAMAT RODZINNY. — SIEDMIU MĘŻCZYZN USTAWIONYCH POD MUREM. — DAREMNE BŁAGANIE ŻONY I MATKI. — SIEDM STRZAŁÓW. — MATKA ŚWIADKIEM ŚMIERCI SWYCH TRZECH SYNÓW. — NAPASTNICY ZNIKLI BEZ ŚLADU.

(I.) Widownią strasznego mordu na tle religijnem było w ostatnich dniach miasto Belfast w Irlandyi.

Mordu tego dokonała gromadka ludzi uzbrojonych, w mundurach, na osobie Owen Mac Mahona właściciela licznych barów w Belfaście i jego pięciu synów, tudzież kierownika baru, zamieszkującego w tej samej kamienicy.

Rodzina Mac Mahona jest katolicka, skutkiem czego przypuszczać należy, że wobec

WALKI RELIGIJNEJ

toczącej się w Belfaście, że morderstwo popełnione zostało przez protestantów, chcących zemścić się w ten sposób na katolikach za śmierć dwu kalwinów z policyi miejskiej, zabitych przed paru dniami.

Napastnicy weszli w nocy do domu Mac Mahona, a wtargnąwszy do pokojów sypialnych, rzucili się bez wahania

NA SIEDMIU ŚPIĄCYCH MĘŻCZYZN,

powyciągali ich z łóżka i mimo błagań nadbiegłej pani Mac Mahon, ściągnęli ich przemocą do baru, gdzie wszystkich siedmiu: a to samego Mac Mahona, jego 5-ciu synów i kierownika baru,

USTAWILI RZĘDEM POD ŚCIANĄ.

Przerażona pani Mac Mahon wraz ze swym najmłodszym 6-letnim synkiem zeszła na dół wraz z napastnikami, a rzuciwszy się do nóg uzbrojonych protestantów błagała ich o litość nad mężem i dziećmi. Za całą odpowiedź przywódca bandy chwycił nagle chłopczyka, uczepionego do sukni matki, a stawiając go pod murem obok ojca i pięciu braci, zawołał:

— Spieszcie się! Czas przygotować się na śmierć! Zmówcie modlitwę, za chwilę bowiem

BĘDZIECIE ROZSTRZELANI!

Nieszczęśliwa kobieta czyniła ostatnie wysiłki, by wzruszyć kamienne serca napastników. Na klęczkach wiła się u stóp przywódcy bandy, który brutalnie odpychał ją kolbą karabinu. Podczas tego dzieciak, ustawiony pod murem ukrył się pod kanapą i temu jedynie zawdzięcza, że uniknął śmierci. Oranżyści (odłam protestantów irlandzkich) bowiem, chcąc śpiesznie wykonać egzekucyę, nie zauważywszy zniknięcia dziecka, wyciągnęli z kieszeń rewolwery i dali

KOLEJNO SIEDEM STRZAŁÓW

do siedmiu stojących pod ścianą mężczyzn.

Trzej synowie Mac Mahona: 24-letni, 22-letni i 15-letni, tudzież kierownik baru Mackinney, padli odrazu pod kulami, które trafiły im w głowę. Sam Mac Mahon, człowiek lat 50, tudzież dwaj jego synowie: 26-letni i 21-letni padli na ziemię, brocząc krwią, lecz jeszcze żywi.

Straszny ten dramat rozegrał się w przeciągu kilku minut. Mordercy pozostawiając nawpół zemdloną panią Mac Mahon, klęczącą przy ciałach męża i synów, opuścili dom

PRZEZ UKRYTE DRZWI

wychodzące na podwórze i znikli bez śladu, nie zaczepieni przez nikogo.

Krzyki ofiar doleciały jednak do prywatnej kliniki, znajdującej się naprzeciwko mieszkania Mac Mahonów. Naczelna pielęgniarka kliniczna zatelefonowała natychmiast

NA POLICYĘ

wysyłając równocześnie ambulans do domu potwornej zbrodni.

Lekarz przybyły do baru zastał panią Mac Mahon nieprzytomną z rozpaczy. Niestety skonstatował on tylko śmierć trzech jej synów oraz kierownika baru. Stary Mac Mahon przeniesiony do szpitala

ZMARŁ W PRZECIĄGU PARU GODZIN.

Dwaj pozostali przy życiu synowie Barney i John są tak ciężko ranieni, że niema nadziei uratowania ich.

Pan Mac Mahon oraz jego synowie nie należeli do żadnej partyi politycznej i cieszyli się w mieście powszechnym szacunkiem.

Mimo nienawiści, rozpętanej wojną religijną, potworna ta zbrodnia, spełniona przez oranżystów na katolikach, wywołała silne oburzenie w całym Belfaście. Jedynie bandy zacietrzewionych fanatyków protestanckich, które od dawna już szerzą mord w mieście, obojętnie odnoszą się do tej strasznej rzezi niewinnych ofiar.

Rój pszczół w murach domu.

(—) W Ameryce, kraju ekscentryczności, zdarzają się nawet takie wypadki, że rój pszczół zakłada sobie ul w murach domu. Zdarzenie takie miało miejsce w Canberbury w stanie Conecticut.

Polski farmer Samuel Granowicz zasiadł sobie pewnego ranka do śniadania i spostrzegł, że nad stołem uwijała się pszczoła. Fakt ten wzbudził w nim pewne podejrzenie i zaczął obszukiwać starannie cały dom.

Okazało się, że **w ścianach ukrywał się cały rój pszczół i 114 funtów miodu.**

18 milionów marek za wykrycie włamywacza

(I.) W tych dniach dokonano w Londynie sensacyjnej kradzieży, której ofiarą padł jeden z najpierwszych jubilerów stolicy Anglii.

O ogromie szkody poniesionej przez owego jubilera świadczy fakt, że wyznaczył on 1000 funtów szterlingów (tj. naszych 18 milionów marek) osobie, względnie osobom, które naprowadzą policyę na ślad włamywacza. Zawartość skradzionej kasy, w której znajdowało się 147 brylantów, 2 kolie z pereł i znaczna liczba szafirów, obliczona jest na 9000 funtów szterlingów, tj. około 162 milionów mk. polskich.

Zwierzęta jako pomocnicy bandytów.

(Do ilustracyi tytułowej.)

(d.) Tyloletnia wojna w Europie środkowej okazała się obecnie w strasznych skutkach, a przedewszystkiem w bandytyźmie, który szerzy się we wszystkich państwach w gwałtowny sposób. O ile zrozumiałą jest to rzeczą na terenach, na których rozgrywały się walki, o tyle ciekawszym jest ten objaw w Anglii, gdzie statystyka miesięczna daleko więcej wykazuje rabunków, napadów i wypadków kradzieży, niźli u nas, a tem samem stosunki bezpieczeństwa tam są o wiele gorsze.

W Niemczech zaś bandyci i złodzieje są bardziej pomysłowi, jak w innych państwach. Tu rzemiosło złodziejskie rozwija się na niebywałych dotąd pomysłach, formalnie opiera się w tym względzie na... wynalazkach swego rodzaju.

W pierwszym rzędzie używają złodzieje psa. Tresują go, aby przynosił do domu mięso lub inne przedmioty, skradzione przez niego w sklepie. Są już także wytresowane psy i w tym kierunku, że „pracują" na ulicy łącznie z kieszonkowymi złodziejami. A czynią to w ten sposób, że skaczą na swoją ofiarę, która niespodzianie zaatakowana upada na ziemię. Zanim ofiara podniesie się, pies, spełniwszy swoją rolę, szybko umyka do domu. Równocześnie do upatrzonej ofiary przystępuje „pan" jego. Pomaga upadniętemu powstać, oczyszcza go z kurzu, pyta się, czy stało się mu co złego, a przytem równocześnie wyjmuje mu portfel lub zabiera zegarek. Na rycinie naszej jest właśnie przedstawiony moment, jak pies atakuje przechodnia, aby ten upadł na ziemię.

Ciekawem też jest przemycanie złota i pieniędzy przez granicę przy pomocy psa. Oto policya stwierdziła, że zwykły pies, zupełnie wygolony jest ubrany w skórę czarnego pudla, mając wewnątrz przedmioty do przeniesienia przez granicę. Psy takie są dobrze obszyte tak, że robią wrażenie prawdziwego pudla. Niedawno temu stwierdzono to na granicy w czasie, gdy jeden ze straży granicznej zastrzelił psa takiego.

Nie małą usługę bandytom oddaje kot. Jego złodzieje tresują do tego, aby wpuszczony do pokoju drzwiami lub oknem przewracał palącą się lampę naftową, lub świecę. Wówczas w pokoju staje się ciemno lub powstaje ogień. Z zamieszania takiego korzystają bandyci i kradną w tym mieszkaniu, lub w sąsiedniem, z którego domownicy pospieszyli na ratunek do pokoju, gdzie zaszedł wypadek.

Również małpy są mile widziane w świecie złodziejskim. W szczególności w Anglii. Tam bandyta, mając w dużej kieszeni, specyalnie uszytej, małpę małą, wchodzi do sklepu, przeważnie jubilerskiego, a oglądając przedmioty podsuwa ku sobie, poczem małpa, wyjrzawszy z ukrycia, chwyta za dany przedmiot i z nim chowa się w głębi kieszeni.



Idealista.

„Jakżeż mi dola kocia obrzydła!
„Gdyby natura dała mi skrzydła
„Jabym nie łowił szczurów w rynsztoku
„Jabym żeglował w jasnym obłoku
„I śpiewał hymny na cześć Natury!..."
Tak nad swym losem biadał kot bury.
Wtem zapiszczała mysz na śmietnisku
Idealista-kot zna ją z pisku
I nie zważając już na nic wcale
Rzuca się w śmietnik — nurza się w kale. **Kr.**

Z TEATRU J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj „Matka" Przybyszewskiego gromadząca stale licznych widzów. Jutro po raz 10 „Mizantrop" którego sukces jest czemś wyjątkowem. W sobotę i dni następnych podniosła sztuka G. Vanzype „Sieibą". Dalekie echo tragedyi wojennej wprowadza tu moment przełomu w czysto wewnętrznym konflikcie psychologicznym. „Sieiba" wystawiona w zeszłym sezonie w Belgii miała tam ogromne powodzenie. W niedzielę popołudniu „Straszne dzieci" Rostworowskiego.

MIEJSKI TEATR OPERA I OPERETKA. Jedna z największych oper „Madame Butterfly" Pucciniego wypełni dzisiejszy wieczór operowy. W roli Pinkertona wystąpi tenor opery warszawskiej p. Woliński porywający głosem i obrazowo piękną kreacyą sceniczną. Partyę tytułową odtworzy znakomita artystka-śpiewaczka p. Jefimcewa. Jako konsul wystąpi po raz pierwszy p. Jachno Reszta obsady niezmieniona. Jutro w piątek 31 bm. „Amor w śniegu" w sobotę 1 kwietnia „Żydówka".

Z TEATRU „NOWOŚCI". Dziś we czwartek „Szpera" R. Stolza. Libretto dostosowane do miejscowych stosunków przez M. Manberowa barwne tło dekoracyi i w wielkiej mierze „Taniec apaszów" odtańczony przez J. i L. Ciesielskich, oraz foxtrott odtańczony przez N. Nadieżdine i J. Ciesielskiego nie chybiają efektu.

Z TEATRU „BAGATELA" komunikuja. Dziś znakomita i efektowna sztuka Piotra Frondaie „Dom osaczony". W piątek wchodzi na repertuar znakomita komedya Pawła Egera „Adam, Ewa i wąż".

WIECZÓR JUBILEUSZOWY WŁADYSŁAWA RATSCHKI. W sobotę o godzinie 11 wieczorem w teatrze „Bagatela" odbędzie się z okazyi 25-letniego jubileuszu pracy scenicznej cenionego i zasłużonego artysty Władysława Ratschki uroczyste przedstawienie, na które stawi się niewątpliwie cały Kraków. Najwybitniejsze siły teatrów krakowskich wezmą udział w uroczystości, a koledzy i przyjaciele jubilata czynią starania, by uświetnić tę pamiętną chwilę najświetniejszym programem. Obok sztuk scenicznych, wystąpią najznakomitsze siły opery, operetki i baletu. Bilety już są do nabycia w kasie teatru.

„WIECZÓR SONAT" SIROTA—POLAK, który odbędzie się w niedzielę 2 kwietnia br. wywołał żywe zainteresowanie w naszem mieście jak świadczy sprzedaż biletów u Braci Lipskich Sławkowska 5. Obaj znakomici artyści którzy swoimi koncertami we Wiedniu i Budapeszcie wywołali wyjątkowy entuzyazm, wyjeżdżają po koncertach w Polsce na dłuższe tournee do Rumunii i Włoch.

HERMAN HORNER, świetny bas który występował z niebywałem powodzeniem zagranicą, wystąpi u nas z jedynym koncertem 6 kwietnia br.

KOMITET UCZCZENIA POLEGŁYCH AKADEMIKÓW. Z inicyatywy Rektoratu Uniwersytetu Jagiellońskiego ukonstytuował się dnia 23 bm. „Komitet uczczenia poległych Akademików". Przewodnictwo objął p. prof. Łoś. W najbliższym czasie przystąpi Komitet do gromadzenia wszelkich materyałów, na podstawie których ma wydać „Złotą księgę krakowskiej młodzieży akademickiej" zawierającą dane o poległych, zaginionych bez wieści i zmarłych z ran w walce o niepodległość od wybuchu wojny światowej do czasów ostatnich. Wszelkie zgłoszenia do sekretarza p. M. Żeleńskiego Al. Krasińskiego 23.

POMOC DLA MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ. W dalszym ciągu składek na rzecz Komitetu opieki nad młodzieżą akademicką złożono na ręce wojewody dra Gałeckiego: „Żelazo i stal" Spółka akc. w Krakowie 5.000 mk., z Brzeska: młodzież gimnazyalna 7.300 mk., notaryusz dr Nowak 5.000 mk., sąd powiatowy 3.900 mk., Laja Schnur 2.000 mk., Tow. zaliczkowe 2.000 mk., Spółka nauczycielska 2.000 mk., Israel Strauber 1.300 mk., po 1000 mk.: Abraham Schagruen, Samuel Loefelholz, inż. Adolf Scheininger, Noa Schiff, Jakob Spielman, Pinkas Brandstaedter, A. Wolny, Emil Kuźnicki, fabryka tektury w Oświęcimiu 5000 mk., gm. Glichów pow. wielicki 580 mk. Razem 41.290 mk.

UNIWERSYTET LUDOWY. Zapowiadziany na dziś odczyt p. Sokolicza z Warszawy pt. „Teatr proletaryacki klasowy", odbędzie się w lokalu Syndykatu dziennikarzy, nie w sali Zw. Urzędników prywatnych jak podano poprzednio. Początek o 7 godzinie wieczór.

WYKŁADY PROF. DRA JERZEGO MYCIELSKIEGO. Dnia 1 kwietnia rozpocznie prof. dr Jerzy Mycielski w Kollegium wykładów naukowych (Rynek gł. A—B 39) cykl wykładów pt. Flandrya, Rubens i Polska w dziedzinie malarstwa. Wykład pierwszy poświęcony będzie pierwszym śladom malarstwa flamandzkiego w Polsce. Następnie flamandzkim tkaninom z zamku królewskiego na Wawelu. Wykłady będą ilustrowane licznemi przezroczami. Wykład następny odbędzie się 8 kwietnia w sobotę, następne zaś dwa po świętach Wielkanocnych.

Z TOW. EKONOMICZNEGO W KRAKOWIE. Dalszy ciąg ankiety o Najwyższej Izbie Gospodarczej odbędzie się w sobotę 1 kwietnia o godz. 6 wieczór w sali Izby handlowej i przemysłowej ulica Długa 1. Zabiorą głos pp. dr Maryan Kannenberg, który przedstawi na podstawie najświeższych materyałów rozwój i ustrój podobnej instytucyi w Niemczech i dr Chmielewski. Goście mile widziani.

ZAWODOWE POGADANKI PEDAGOGICZNO-METODYCZNE ze wszystkich przedmiotów, udzielanych w dzisiejszej szkole powszechnej począwszy od klasy pierwszej do siódmej włącznie odbywać się będą regularnie co tygodnia, w każdą sobotę popołudniu, o godz. 6 w lokalu Stowarzyszenia przy ul. Karmelickiej 32 I. p. Z pogadanek tych korzystać mogą również i nie członkowie, ti. nauczycielstwo nie należące do Stowarzyszenia oraz osoby z poza sfer nauczycielskich za opłatą 40 mk. Członkowie Stowarzyszenia płacą połowę. Pierwsza pogadanka na temat: „Nauka rachunków w kl. I-szej szkoły powszechnej" odbędzie się w sobotę dnia 1 kwietnia br. o godz. 6 wieczór.

(d) **KRADZIEŻE MIESZKANIOWE.** W dniu wczorajszym popełniono trzy kradzieże mieszkaniowe, w szczególności w przedpokojach. I tak: Leopoldowi Steinmasselowi, ulica Dietlowska 38, skradziono futro męskie i czapkę, wartości 200 tysięcy marek; Ignacemu Dawigerowi, ulica Sebastyana 33, skradziono futro, wartości 500 tysięcy marek, a Reginie Brod, ulica Orzeszkowej 4, damski żakiet perski, wartości 500 tysięcy marek.

(d) **BYŁ GŁODNY.** Julii Serafinowej, właścicielce sklepu z wędlinami przy ulicy Długiej 24 wczoraj Stanisław Krawczyk, liczący lat 14 skradł kawał mięsa, wartości 2000 marek. Na tej kradzieży przytrzymano go i oddano w ręce policyi. Krawczyk podał, że kradzieży dopuścił się wskutek tego, że był... głodny.

(d) **KIESZONKOWIEC.** Stanisław Młyniec skradł wczoraj Wolfowi Reichmanowi, kupcowi z Łodzi, kwotę 25 tysięcy marek. Młyńca, liczącego lat 19, pozostającego bez zajęcia, zamknięto w aresztach pod „Telegrafem".

(d) **ARESZTOWANIE SZWACZKI.** Z zamkniętego mieszkania przy ulicy Wielopole 5, na szkodę Józefy Witykowej skradziono kostyum granatowy i poduszkę, łącznej wartości 25 tysięcy marek. Pod zarzutem tej kradzieży policya aresztowała szwaczkę Waleryę Piszczek liczącą lat 26.

(d) **PAS MASZYNOWY.** Wczoraj Jakób Rausz, zamieszkały przy ul. Starowiślnej 51, doniósł do policyi, że w młynie przy ulicy Tatarskiej 1 skradziono pas maszynowy wartości 200 tysięcy mk.

Wiadomości z Przemyśla.

(Od naszego korespondenta).

Z ŻYCIA ARTYSTYCZNEGO I UMYSŁOWEGO.

Znaczny sukces kasowy i moralny odniósł teatr p. Henryka Cudnowskiego, który w sali teatralnej Domu Robotniczego wystawił sztukę Hansa Muellera p. t. „Płomień" i komedyę Kiedrzyńskiego „Czysty interes". Kreacye pp. Skrzydłowskiej, Stańczykówny, Cudnowskiego i Rygiera były szczególnie udatne.

Staraniem towarzystwa dramatycznego „Fredreum" odbędzie się d. 1 kwietnia w sali na Zamku odczyt Boya na temat: Molier, twórca komedyi nowoczesnej — w trzechsetną rocznicę urodzin. Zainteresowanie duże. — Tosamo towarzystwo z wielkiem powodzeniem odegrało kilkakrotnie w Przemyślu i w okolicznych miastach najnowszą sztukę Maeterlincka „Burmistrz Stylmondu". W przygotowaniu są sztuki: „Dzieje salonu" komedya Wroczyńskiego, „Moralność pani Dulskiej" Zapolskiej i operetka „Baron Kimmel".

Znaczną frekwencyą cieszy się **cykl popularnych odczytów o hygienie dziecka**, zorganizowany przez oddział lotny Propagandy Hygieny Dziecka ameryk. Czerw. Krzyża.

NIEPRAWIDŁOWOŚCI PRZY DOSTAWACH.

Onegdaj doniósł „Głos Przemyski" o wykryciu nieprawidłowości popełnionych przez młyn p. Sochackiego przy wojskowych dostawach mąki. W związku z tym miało min. spr. wojsk. zarządzić przeprowadzenie ściślej kontroli wszystkich wykonanych dostaw wojskowych.

ZAGADKOWE MORDERSTWO.

Przechodzący ulicą Wesołą mieszkańcy spostrzegli rano leżące na drodze **zwłoki nieznanego mężczyzny.** Na miejsce udali się komisarz policyi Radwański z przodow. Bromirskim i Kukizem i skonstatowali, że zamordowany nazywał się **Jan Zych**, pochodzący ze Sokala i oddawał się kradzieżom. Dalsze dochodzenia wykazały, że **sprawcą zabójstwa był Mikołaj Kl-sz**, który powróciwszy wraz z Piotrem Muzyczką, Władysławem Ciurą i Janem Damelakiem z nocnej wyprawy złodziejskiej, w mieszkaniu Mikołaja Chomickiego przy ulicy Wesołej przy wyładowywaniu broni zastrzelił śpiącego tamże Zycha — nie wiadomo czy przypadkiem, czy rozmyślnie.

W związku z tym wypadkiem rozeszła się bezpodstawna pogłoska o zamordowaniu bogatego reemigranta.

ZE SPORTU.

(—) **WARSZAWSKI „BIEG OKRĘŻNY".** Doroczny „Bieg okrężny" po ulicach Warszawy rozgrywany w każdą „Przewodnią" niedzielę w roku bieżącym wypadnie 23 kwietnia. Trassa biegu będzie ta sama co i w roku zeszłym: ze Szpitalnej, przez Plac Neapolitański do Marszałkowskiej przez Ogród Saski do Placu Teatralnego, Plac Zamkowy, Bulwarami do mostu Poniatowskiego, Aleją 3 Maja do Alei Jerozolimskiej i Szpitalnej, razem 6430 metrów. Start w tymże miejscu co celownik.

Ruch giełdowy.

Warszawa (PAT) Giełda warszawska. Waluty. Dolary Stanów Zjednoczonych trans. 3910—3875—3885 sprzedaż 3905 kupno 3865 Marki niemieckie trans. 12'50 Czeki: Gdańsk sprzedaż 12'50 kupno 12'10. Belgia trans 325—327—324. Berlin trans. 11'95. 12'45 12'30 sprzedaż 13'50 kupno 12'10. Londyn trans. 17225 17100 sprzedaż 17100 kupno 16900. Nowy Jork trans. 3900 3875 3885 sprzedaż 3905 kupno 3865 Paryż trans 350 353 348 sprzedaż 350 kupno 346 Praga trans. 72'80 71 Szwajcarya trans. 774 778 sprzedaż 770. Wiedeń trans. 53 sprzedaż 53 kupno 52'50.

Zurych (PAT) Zamknięcie giełdy. Berlin 154'50, Holandya 194 i pół Nowy Jork 515 Londyn 22'52, Paryż 4645 Medyolan 26'05. Bruksela 43 i jedna czwarta Kopenhaga 108 i pół Sztokholm 134 i trzy czwarte. Chrystyania 91 i pół Madryt 80 Praga 9'32 Budapeszt 0'57 Zagrzeb 1'55 **Warszawa 0'13.** Wiedeń 0'06 i trzy czwarte. Austr. korony stemplowane 0'07.

LUDWIK STASIAK.

Tam, gdzie dziś Berlin.

Powieść z dziejów wymordowanych narodów.

148

Stary Cichost w izbie wnuczkę na rękach piastuje, córka jego Sławotka na przęślicy siedzi nitkę z kądzieli snuje, pieśń śpiewa...

Macierzanka we wieńcu.
Dokądże ją nieść znamy
Gdy drożeńki nie znamy.
Wynieście mnie dzieweczki
Tu na te pagóreczki,
Potem wrzućcie do wody.
O... Do głębokiej wody... —

A Sobieta patrzy na urodę swej żony, słucha pieśni, które krasne jej usta śpiewają, zdjął z głowy hełm żelazny, położył na stole w rzemienie spowity miecz.

Śliczna dziecina o białych lnianych włosach, o bławatkowych oczach wyciąga rączki do żelaza, oczy dziecka pochwa rzemienna, złotymi gwoździami nabijana, zwabiła.

— Lestek chce miecza...

— Nie, nie. Z posoki jeszcze nie otarty. Na brzeszczocie zeschła krew...

— Spieszyło ci się do domu? — zapytał Cichost.

— A komuż się do szczęścia, do żony, do ukochanej dzieciny nie spieszy?

Sławotka przerwała piosenkę, spojrzała na męża, na ustach jej zjawił się uśmiech pełen czaru, pełen miłości... Jakby te zakochane żonine usta chciały powiedzieć:

— Jestem ci rada...

A Cichost rzekł:

— Będzie nam dobrze w twej ojcowiźnie. Chata na dębowych palach postawiona, zbudowana pięknie, tam wilk się nie wedrze do obory, ryb w wodzie poddostatkiem.

— Jutro stanie nad brzegiem jeziora telega, jutro zaczną stroić moją chatę. Mam kobierce, zdobyte w Kamieniu, mam z Dziewina bławat i złotogłów, w który ciebie Sławotko ustroję...

Dziaduś Cichost przerwał mowę Sobiety smutnem westchnieniem.

— Bądźcie szczęśliwe moje dzieci drogie, jako ja nie jestem szczęśliwy. Niechże wam da Jesse to, czego mnie odmówił.

— Nie żal się dziadziu. Przyszłość miła ci u nas [illegible] Jasna przed tobą przyszłość...

— Jasna, mówisz zięciu? Będzie jasną jeśli moją przeszłość zatrzeć i zmazać potrafisz, jeśli we mnie zabijesz pamięć...

— O czem mówisz ojcze?

— O zamordowanych dzieciach moich.

— Zapomnij!

— Do śmierci nie zapomnę!!

— Pociesz się...

Cichost pochylił głowę ku ziemi, zamyślił się.

— Pociesz się — rzekł — zapomnij, łatwo to mówić, łatwo z ust idą słowa puste jak bańki mydlane.

— I mnie — rzekła Sławotka — serce się krwawi wspomnieniem.

— Boż! Gdy on mordował moje dzieci, gdym związany patrzył w oczy mordercy!...

— O Dietrichu mówisz?

Stary Cichost wzniósł łzawy wzrok do nieba...

— Niechże temu mordercy Bóg przebaczy, jako ja mu przebaczyć nie mogę!

— Ktoś we drzwi kołace.

— Jakby w sieni o drzwi ciężar wielki uderzył.

— Zaklekotały wrzeciądze.

Podróżny wszedł do sieni, wpełzł, ściany się trzymając. Reszki ducha w tem ciele skóra na twarzy tak wyschła, że widać czaszkę: dookoła oczów takie rysy, jakby widać było ciemne doły, które się ostaną, gdy zgnije w grobie człowiek...

Nędzarz pełznie się ku drzwiom i pełznie. Słyszy głos z izby — śpiew:

Wynieście mnie dzieweczki
Tu na te pagóreczki,
Potem wrzućcie do wody.
O, do głębokiej wody.

Oparł się o ścianę, zasłuchany...

— Piosnkę tę lutycką słyszałem...

Myśli Dietrich...

— Wiem. Słyszałem wtedy...

Tchu mu brak. Tak osłabiony, że słów swych dokończyć nie może... — —

— Gdym mordował dzieci... — — —

Wszedł włóczęga do izby. Drzwi się trzyma, na nogach ustać nie mogąc. Chciał krok naprzód postąpić, mało nie runął na ziemię, bezwładnie do ściany przypadł, na której się opiera...

— Kto to?

— Nędzarz jakiś, błędnie przed siebie patrzy...

— Podróżny.

Cichost wstał od stołu, postąpił kilka kroków, wpatrzył się w twarz gościa...

— Margraf Dietrich!! — krzyknął okropnie.

Sobieta porwał miecz, Sławotka rzuciła kądziel na ziemię i z krzykiem do męża pobiegła, [illegible]

Cichost przetarł powieki, źrenicom nie wierzy. Czy wzrok go uwodzi?

— Czego ty chcesz odemnie? — zapytał margrafa Cichost.

— Chleba! — zabełkotały trupie usta.

— Za pomordowane moje dzieci żądasz...

— Chleba.

Margraf stracił siły, nogi się pod nim zgięły, jął opadać na ziemię. Ujął go w pół ciała Cichost i posadził na ławie.

— Przynieś tu córko wina, chleba...

Otoczyli wszyscy chorego, błędnie patrzącego, piersiami ciężko pracującego człowieka. Do nóg jego przypełzło śliczne dziecko Sobiety, ujęło go za kolana, stanęło na nogi, trzymając się jego sukni przykroczyło do boku, błyszczącym mieczem Dietricha się bawi...

Wnet wybiegła z komory Sławotka, niosąc czarę wina. Wypił ją łakomie Dietrich, jął szybko, a krótko oddychać, chwycił się za serce, które okropnie biło... Wino rozbudziło, zaburzyło krew, miasto wzmożenia sił, przyniosło śmierć...

Wstał nagle margraf, obrócił się ku wschodowi słońca i ostatnie siły zebrawszy, jął się urywanym głosem modlić do Boga po niemiecku. Szepcą prośbę zsiniałe usta, myśl szuka słów... przerwał wnet modły, wyzionął straszne i harde przekleństwo...

Poczem upadł na ziemię i skonał

. . . .

Stos ogromny na środku kościelca w Rudnicach ustawiono, z wieczora zwłoki Bogny na nie złożono. Znaleziono Bognę na mogiłce dziecka, bez tchu, bez życia. Kwiatki na grobie dziecka całą wiosnę sadziła łzami je podlewając każdy kwiateczek rośnie jej łzą, ziemia się roślinie pokarm, bo ją łza Bogny zroszła. Zabrano z mogiłki wojewodziankę, w czystą koszulkę ją odziano, kwiatami z pól i łąk ustrojono. Późnym wieczorem do sąsiedniego opola po kapłanów posłano, po gęślarzy, aby wczas rano przyszli, pieśń pożegnania na harfach zagrali.

Rosa opadła na białe czoło dziewczyny, siadła brylantami na kwiatach, które stroią jej skroń, rosa zeszła wilgotnym całunem na białe jej szaty. Księżyc jasny wszedł na niebo, zaiskrzył się brylantami na strojnej w łzy niebieskie dziewannie, przyszła mgła i stos pogrzebowy wstęgą modrą naokół opasała. Jakby na tumanie chmur ten stos leży, jakby te mgły niosły dziewczynę w krainę szczęścia którego na świecie nie masz... —

(Ciąg dalszy nastąpi).

—ooo—

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Gronuś. Drukarnia Ludowa w Krakowie.